***Za pierwszych Sowietów. Pogranicze polsko-białoruskie
w latach 1939–1941 w relacjach ustnych mieszkańców
Białorusi, red. Aleksander Smalianczuk, Warszawa
2021, ss. 460***

DOI: 10.26774/wrhm.308

Małgorzata Ruchniewicz

[Uniwersytet Wrocławski]

<https://orcid.org/0000-0001-8646-329X>

Ta obszerna książka prezentuje polskiemu czytelnikowi fragmenty 106 wspomnień utrwalonych w ostatniej dekadzie w różnych miejscowościach Białorusi, które przed ostatnią wojną leżały na terytorium II RP. Materiały te pochodzą z Białoruskiego Archiwum Historii Mówionej założonego w 2011 r. W ciągu kilku lat zrealizował on kilka projektów dotyczących pamięci wydarzeń lat 40. i 50. XX w. – II wojny światowej i kolektywizacji zachodniej części Białorusi. Obecnie ośrodek ten dysponuje 1400 narracjami autobiograficznymi, zebranymi podczas realizacji kilku badań terenowych. W ich trakcie przeprowadzono rozmowy z wieloma osobami, które z dużym prawdopodobieństwem nigdy by nie zostały po sobie tego typu świadectw (wywiady biograficzno-narracyjne wideo, swobodne wywiady ukierunkowane audio). Przeszkodę stanowiły – co zresztą nie jest zaskoczeniem, a raczej sytuacją typową – ich wiek, kompetencje, możliwości techniczne, wreszcie nierzadko brak motywacji i wsparcia otoczenia. Wyśiłki białoruskich badaczy były więc oddaniem głosu możliwie szerokim kręgom świadków historii, z naciskiem na – jeśli tak można to określić – zwykłych ludzi, zwłaszcza mieszkańców wsi.

Książka jest zasadniczo tłumaczeniem publikacji wydanej po białorusku w 2019 r. Jak czytamy w *Nocie edytorskiej*, na potrzeby polskiego wydania powstał krótki Wstęp pióra Aleksandra Smalianczuka. Skupia się on na zaprezentowaniu białoruskich uwarunkowań funkcjonowania pamięci zbiorowej, wśród których zasadnicze znaczenie ma manipulowanie historią i podtrzymywanie przekazu wywodzącego się jeszcze z propagandy radzieckiej. Działania te powodują, że zasadnicza dla XX w. i rozwoju narodu i państwa białoruskiego kwestia – najpierw podział ziem zamieszkałych przez Białorusinów, a następnie ich skupienie w pozbawionej samodzielności radzieckiej republice – jest przeinaczana, częściowo fałszowana, daleka od rzetelnego zestawienia kosztów „zjednoczenia” i „wyzwolenia”. Właśnie poprzez cudzysłów redaktorzy książki ujawniają swój stosunek do wydarzeń z jesieni 1939 r. i późniejszych, choć nie zawsze jest to stanowisko ich rozmówców. Odnosi się wrażenie, że dla redaktorów tomu – wspomnianego A. Smalianczuka i Wolhy Iwanowej (dokonała wyboru świadectw) – właśnie znaczenie społeczne zarówno tych relacji, jak i całego zbioru, jest ważniejsze niż ich wymiar dokumentacyjno-historyczny. „Zebrane relacje ustne [...] to prawdziwy skarb naszej kultury – pisze W. Iwanowa – który należy przeciwstawić zarówno tendencjom do niepamięci i zapomnienia, jak i nowym próbom fałszowania oczystej historii” (s. 23). A czym ten zbiór może być dla polskiego czytelnika? Czy może być użyteczny w unieszkodliwianiu polskich „tendencji do niepamięci”? Powrócimy do tego pytania na końcu recenzji.

We Wstępie A. Smalianczuk przedstawił również podstawowe informacje dotyczące ВАІМ i jego inicjatyw naukowych i popularyzujących, w tym konferencji

i wydawnictw. W tym miejscu zabrakło jednak choćby krótkiej wzmianki o wieloletnim, bo rozpoczętym o wiele wcześniej – w 1993 r. – projekcie zbierania wywiadów w obwodzie grodzieńskim i brzeskim przez polską etnografkę Annę Engelking i jej współpracowników. Utrwalili oni około 700 rozmów, które następnie przetranskrybowano. W centrum ich badań znalazła się kategoria tożsamości zbiorowej, niezwykle istotna dla wszelkich rozważań o rozwoju narodu, ruchach narodowych czy stosunku do historii. Rozmówcy poruszali jednak również różne aspekty swego doświadczenia życiowego, w tym wojnę, stosunki etniczne i społeczne, odgórnie zaprowadzane przekształcenia postrzegane z perspektywy oddolnej (sowietyzacja, zmiany etniczne w wyniku okupacji i przesiedleń). Zdanie zaczerpnięte z wprowadzenia do książki Anny Engelking pt. *Kotchożnicy*, opartej na zebranych relacjach: „Chcieliśmy słuchać ludzi i pozwalaliśmy im mówić”, uznać można także za motto zarówno prac ВАИМ, jak i wszelkich działań spod znaku oral history¹.

Wśród setki świadków historii, których możemy poznać i „wysłuchać” dzięki publikacji pt. *Za pierwszych Sowietów*, znajdujemy przede wszystkim Białorusinów, ale także Polaków i Żydów, mieszkańców pogranicza polsko-białoruskiego (w polskiej historiografii i publicystyce określanego jednak przede wszystkim jako Kresy Północno-Wschodnie). W zdecydowanej większości są to mieszkańcy dzisiejszej Białorusi, ale znajdziemy też sporadycznie obywateli Polski. W notkach biograficznych poznajemy ich narodowość (wedle samoidentyfikacji), wyznanie (ciągle ważne przy określaniu tożsamości mieszkańców pograniczy Europy Wschodniej), wiek, wykształcenie, zawód. Zabrakło jednak informacji, jaki jest ogólny rozkład płci (przejrzenie spisu rozmówców potwierdza występowanie przewagi kobiet, normalnej ze względu na procesy demograficzne). Polacy stanowili ¼ respondentów, co jest znaczącą wielkością (obok przedwojennych obywateli II RP znaleźli się także mieszkańcy Białorusi radzieckiej przed 1939 r.). Podstawowym językiem narracji były dialekty białoruskie, *trasianka*, sporadycznie rosyjski lub polski. Świadcstwa zebrano od osób urodzonych w latach 1920–1930. Zważywszy na upływ czasu, nie może to dziwić, z drugiej jednak strony pamiętać trzeba, że są to doświadczenia przeżyte przez dzieci, nastolatków, rzadko młodych dorosłych, a następnie przepuszczone przez filtr upływu czasu, wpływu innych narracji, w tym propagandy i indoktrynacji. Można się jednak zgodzić z redaktorami tomu, że wpływ tych ostatnich okazał się zaskakująco mały. Przegrywał zapewne z doświadczeniem życiowym tych osób, z ich systemem wartości, prawdopodobnie także osobistym charakterem i stosunkiem do świata. Również ich położenie socjalne – wysoki udział chłopów, robotników

1 A. Engelking, *Kotchożnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przełomu XX i XXI wieku*, Toruń 2012, s. 31.

– powodował, że mimo wysiłków władz realny wpływ propagandy był dość ograniczony. Trzeba zgodzić się z redaktorami tej antologii, że „świadkowie historii oceniają przeszłość z punktu widzenia ogólnoludzkich wartości, wśród których najważniejsza jest wartość samego życia i jego zgodność z przykazaniami Boga” (s. 19). Jest to bliskie także wnioskowi wspomnianej wyżej Anny Engelking, która podkreślała jako centralną kategorię w świecie wiejskim życie/przetrwanie. Z taką hierarchią wartości związana jest jeszcze jedna cecha charakterystyczna – silna obecność wątków socjalnych, postrzegania świata niekoniecznie z perspektywy narodowej, a usytuowania społecznego, położenia majątkowego. Kwestie społeczne, doświadczenie biedy, dyskryminacji przed wojną nawet jeśli nie są podnoszone bezpośrednio, to stale występują „w tle”, są punktem odniesienia wielu kwestii, w tym uzasadniania pewnych zachowań i wyborów.

Wybrane fragmenty autobiograficznych narracji pogrupowano w cztery rozdziały tematyczne, choć ich przenikanie się, zachodzenie na siebie, pewna powtarzalność były nie do uniknięcia. Dotyczy to zwłaszcza aspektu doświadczenia i obserwacji represji, które pojawiają się także poza przeznaczonym na ich pokazanie w świetle wspomnień rozdziale czwartym. Oprócz niego redaktorzy wyróżnili: *Obraz „pierwszych Sowietów” we wspomnieniach mieszkańców miast, Sowietów we wspomnieniach mieszkańców wsi oraz Od Dzisiny do Pińska. Pamięć mieszkańców „pogranicza ryskiego”*. W każdym z nich mamy do czynienia z wielością, na który składają się większe lub mniejsze fragmenty relacji. Opracowano je, odpowiednio dostosowując – a może raczej przykrawając do potrzeb lektury (w przypadku wywiadów wideo mimika, mowa ciała opowiadających też jest przecież istotną formą przekazu), ale zachowano mimo wszystko charakter ustnych opowieści, oddających sposób mówienia, autoprezentacji ich autorów, ich zróżnicowane talenty narracyjne, zdolności splatania własnego losu z szerszym tłem wydarzeń. Wszystkie skróty, ingerencje w tekst, jego drobne uzupełnienia zostały skrupulatnie zaznaczone. Podano także w metryczkach pod relacjami długość nagrań i w niektórych przypadkach usytuowanie na ścieżce dźwiękowej podanych do druku fragmentów. Każdy świadek historii ma swój biogram z podstawowymi danymi, w większości przypadków także współczesne zdjęcie. W niektórych relacjach zamieszczono ponadto materiały ilustracyjne z rodzinnych archiwów – stare zdjęcia, dokumenty, listy (wśród nich wyjątkowy list żołnierza jadącego na front). Wspomnienia opatrzone ponadto przypisami, ułatwiającymi zrozumienie tekstu (informacje o miejscowościach, wyjaśnienia terminów, przybliżenie biografii postaci itp.). Sposób przygotowania relacji do druku, uwzględniający ich odbiór przez polskiego czytelnika uznać należy za fachowy i wystarczający. Być może jednak w części wstępnej przydatne byłoby zamieszczenie podstawowych informacji o regionie i jego mieszkańcach (podział administracyjny, stosunki społeczne, etniczne, sytuacja gospodarcza), które stanowiłyby rodzaj tła dla późniejszych indywidualnych opowieści. Wbrew pozorom poziom

wiedzy w Polsce na ten temat poza kręgiem historyków jest niski, co sprzyja mitologizowaniu Kresów.

Wybrane relacje tylko w części powielają znany już polskiemu czytelnikowi obraz czasu „pierwszego Sowietu”, utrwalony w wielu polskich relacjach kresowych – opowiadają o wkroczeniu Armii Czerwonej, zaprowadzaniu nowych porządków, represjach. Uwagę warto zwrócić na zespół relacji dotyczących losów członków rodziny ziemiańskiej Skirmuntów z Pińszczyzny. Ich autorzy opowiadają o zamordowaniu kilku jej przedstawicieli, w tym znanego polityka i działacza Romana Skirmunta. W relacjach tych odnajdziemy ślady niełatwego borykania się z kwestiami odpowiedzialności za mord „dobrego człowieka”, jak zgodnie określali respondenci ostatniego pana majątku w Porzeczu. Śladem procedury swego rodzaju „oczyszczania” wspólnoty są informacje o ostracyzmie wobec sprawców mordów i ich przedwczesnej śmierci. Uzupełnieniem tych relacji, a także wprowadzeniem innej perspektywy, co jednak zaburza w pewnym stopniu przyjęty porządek książki, jest zamieszczenie w tej części relacji Teresy Skirmunt nagranej w Polsce. Uwagę czytających przyciągną zapewne także relacje dotyczące obrony Grodna i udziału w niej polskiej młodzieży.

Antologię wspomnień czytać można w dowolny sposób. Kolejność lektury nie jest tu istotna, ponieważ wszystkie teksty krążą wokół stosunkowo krótkiego okresu 1939–1941 (czasem z wyjściem do okresu tużpowojennego). Jak zwykle bywa przy takich okazjach – to siła materiałów autobiograficznych – czytelnik szybko może przyjąć perspektywę opowiadających, w jakimś stopniu utożsamić się z nimi lub też odczuć dystans, obcość wobec prezentowanych przez autorów ocen czy stanowisk. Dla polskiego doświadczenia, z punktu widzenia wydarzeń tego okresu ważne jest poznanie optyki białoruskiej, kształtowanej pod wpływem poczucia dyskryminacji w II RP i niezaspokojenia podstawowych potrzeb, np. głodu ziemi na wsi kresowej. „Najważniejszą rzeczą na wsi jest ziemia. Nie masz ziemi – jesteś nikim” (s. 244). Wspominający wielokrotnie przywołują dychotomię biedni-bogaci („Wtedy byli panowie i chłopi”, s. 350), która nie musiała się pokrywać z podziałami narodowymi. Przy czym „bogactwo” było rzeczą umowną, nie oznaczało tylko statusu ziemiańskiego czy „kułackiego”, lecz nieco więcej ziemi niż u sąsiada, posiadanie konia itp. Przywołują nadzieje, że „przyjście naszych” przyniesie likwidację nędzy i podporządkowania. „[Gdy nastała władza sowiecka], to bogaci żałowali. [...] A biednym, gdzie biedni byli, było dobrze” (s. 246). Jednak równie często wspomniane są obawy, niepewność, strach przed wojną. Widoczny jest jednak wyraźnie dystans do państwa polskiego, jego struktur, a nawet Polaków jako grupy, który opowiadający odczuwają i przekazują w swych opowieściach po ośmiu dekadach. „Kiedy przybyli Ruscy, zabrali tę Polskę” (s. 329). Nie wyklucza on jednak litości czy współczucia, gdy ofiarą agresji, a potem prześladowań padają młodzi polscy żołnierze, bezbronni cywile, zwłaszcza kobiety z dziećmi deportowane w głąb ZSRR. We wspomnieniach

znajdują się opisy spontanicznego witania „wyzwolicielei”, które to wypadki do dziś stanowią jeden z najboleśniejzych aspektów polskiego obrazu wydarzeń września 1939 r. na Kresach Wschodnich i budują masowe przekonanie o nagannych postawach nielojalnych mniejszości narodowych. Wspomina się jednak także o zachowaniu pełnym rezerwy, o odmowie uczestnictwa w dzieleniu „pańskiego” mienia czy ziemi. Można zauważyć, że określanie wojska i władz radzieckich „nasi” nie jest wcale częstsze od „Ruscy” czy „bolszewicy” – kolejna zewnętrzna władza, narzucająca swoje prawa i egzekwująca powinności, w dodatku skora do niezwyklej bezwzględności: „A ci, wiadomo, bluza przepasana pasem i to wszystko... Wiadomo, Ruscy!” (s. 307).

Dla polskiego odbiorcy to właśnie ta odmienna perspektywa może być największą wartością książki. Choć wśród autorów wspomnień są też Polacy, to jednak tom składa się przede wszystkim z polifonii białoruskich świadków historii. Wysłuchanie (przeczytanie) ich to dobry sposób na „przepracowanie” własnej historii, ujrzenie jej w częściowo innym kontekście – tworzonym nie przez opowieści deportowanych w latach 1940–1941 czy przesiedlonych po 1944 r., a tych, którzy pozostali na obszarze o po raz kolejny zmienionej przynależności. To także sposób na podważenie pewnego stereotypu w postrzeganiu naszych wschodnich sąsiadów jako swego rodzaju postsowieckiej zbiorowości bez własnej historii. Bo choć „wszystko, jak to się mówi, zniknęło, przeciekło między palcami” (s. 309), to jednak dzięki pracy badaczy i pasjonatów historii, a przede wszystkim pamięci ludzkiej, udało się wydobyć i zachować wiele śladów przeszłości.